



Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956 w świetle dokumentów, wybór, wstęp i opracowanie Bogusław Wójcik, Rzeszów 2009.

We wrześniu 2009 r. w księgarniach pojawiła się publikacja pt. *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956 w świetle dokumentów*, a jej promocja miała miejsce 5 października 2009 r. w rzeszowskim oddziale IPN. Praca przygotowana przez Bogusława Wójcika, pracownika IPN w Rzeszowie, wzbudziła wielkie zainteresowanie, zwłaszcza w środowisku byłych antykomunistycznych organizacji młodzieżowych. Na promocję książki przybyli – w nielicznej już grupie – pozostali jeszcze przy życiu dawni młodociani konspiratorzy. Wszak upłynęło ponad 50 lat od tamtych wydarzeń.

Najważniejszą część książki stanowi wybór 91 dokumentów archiwalnych z zasobu IPN w Rzeszowie. Te podzielone zostały na trzy grupy tematyczne: a) podstawy prawne kwalifikacji działalności antypaństwowej oraz instrukcje Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, dotyczące zwalczania nielegalnych organizacji młodzieżowych (dokumenty nr 1–8); b) sprawozdania, analizy i wykresy sporządzone przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, prokuraturę i Milicję Obywatelską z terenu województwa rzeszowskiego, dotyczące niepodległościowych organizacji młodzieżowych (nr 9–13); c) dokumenty dotyczące określonych niepodległościowych organizacji młodzieżowych (nr 14–91). Ta dokumentacja źródłowa stanowi nieco ponad połowę zawartości książki (s. 201–475). To najbardziej wartościowa część publikacji. Część źródłową wydawnictwa poprzedza „Wstęp” (s. 14–34) oraz obszerna „Analiza działalności organizacji” (s. 40–200). Książkę zamyka wykaz bibliografii oraz indeks osobowy i nazw geograficznych, a także dział 17 ilustracji.

To pierwszy ogłód książki – po zetknięciu się z pracą można odnieść wrażenie solidności. Dopiero po jej przeczytaniu i analizie całości pojawia się wiele różnorodnych uwag, od bardzo pozytywnych po skrajnie negatywne – uwag o ułomności badawczej autora, która uwydatnia się przede wszystkim we „Wstępie” do książki i w rozdziale „Analiza działalności organizacji”.

Publikacja stanowi niewątpliwie bardzo ważny etap w dotychczasowym procesie badań historycznych, związanych z działalnością organizacji młodzieżowych w województwie rzeszowskim w latach 1944–1956. Została opracowana i wydana w Instytucie Pamięci Narodowej – tak ważnej instytucji państwowej – dlatego będzie kształtować opinie i nastroje społeczne oraz sugerować ocenę organizacji, nierzadko także ich poszczególnych członków; będzie miała zatem bardzo duże znaczenie w społecznym procesie narastania świadomości narodowej i kulturowej. Będzie stanowić ważny impuls do dalszych, pogłębionych badań nad organizacjami antykomunistycznymi, nad losem nawet pojedynczych członków tych organizacji, również w okresie po opuszczeniu przez nich murów więziennych (trudności w uzyskaniu pracy i możliwości kształcenia, ciągła inwigilacja przez służby bezpieczeństwa).

Od wydawcy książki, którym jest IPN, i od autora książki – pracownika IPN, wymagana jest gruntowna znajomość przedmiotu badań – w tym przy-

padku całokształtu funkcjonowania organizacji; wymaga się też dążenia do ukazania prawdy historycznej oraz wzięcia pełnej odpowiedzialności za słowo pisane, za oceny faktów i ludzi. Analiza książki budzi wielu wątpliwości co do podstawowych wartości warsztatu naukowego historyka. Ale o tym nieco dalej.

Publikacja nie ukazuje dotychczasowego stanu badań nad organizacjami młodzieżowymi w Rzeszowskiem. Badania te mają już znaczną wagę poznawczą i rozbudowaną strukturę. A w większości są rezultatem prac zapoczątkowanych wewnątrz byłych organizacji tuż po przełomie politycznym w Polsce w 1989 r. Tu muszę dodać, bo sam uczestniczyłem w tych pracach, że zapoczątkowanie badań na temat tych organizacji w dużym stopniu było celem powołania Komisji Historycznej Młodzieżowych Organizacji Antykomunistycznych w Rzeszowskiem (12 grudnia 1990 r.) i odbycia czterech kolejnych zjazdów przedstawicieli tych organizacji, bardzo młodych ludzi pokrzywdzonych kiedyś wieloletnimi wyrokami sądowymi w okresie PRL. Zjazdy takie odbyły się w Rzeszowie (2 marca 1991 r.), w Strzyżowie (1 września 1994 r.) oraz w Łańcucie (25 czerwca 1998 r. i 27 kwietnia 2000 r.). Liczne publikacje powstałe w środowisku organizacji to w większości prace typu wspomnieniowego, o różnej wartości merytorycznej, wyprzedziły one jednak znacznie badania podjęte potem na ten sam temat w rzeszowskim oddziale IPN. I tu należy podkreślić, że kolejni badacze powinni znać te prace, bo ukazują one nie tylko atmosferę czasów działalności organizacji, aresztowań i śledztw prowadzonych przez UBP, pobytu w więzieniach i czasów poniewierki po opuszczeniu więzień, ale prostują też wiele zeznań złożonych w czasie śledztw. Na zjazdach przedstawicieli tych organizacji, poczynawszy od zjazdu rzeszowskiego, ciągle ostrzegaliśmy przed dawaniem w pełni wiary „papierom ubowskim” (w 2005 r. obszerna informacja na ten temat ukazała się w druku⁶).

W bibliografii zawartej w końcowej części książki autor zamieścił jedynie publikację z kręgu organizacji młodzieżowych autorstwa Eugeniusza Bachty⁷, natomiast w odniesieniu do publikacji z kręgu historyków IPN nie powstrzymał się od wykazu nawet słabych merytorycznie przyczynków. Tak nie można. Tak nie czyni doświadczony historyk, zwłaszcza że dział „Opracowania” w bibliografii nie zawiera dodatkowej informacji w rodzaju „wykaz niepełny”, „wybór”. Zamieszczony zatem przez autora wykaz opracowań na temat organizacji młodzieżowych w Rzeszowskiem – choć bardzo jednostronny – będzie sugerował przeciętnemu czytelnikowi tylko prace z kręgu IPN, bo innych widocznie nie było, skoro autor z tak ważnej instytucji ich nie wymienił. Ta sugestia może być szkodliwa pod wieloma względami. A może autor nie zna tego już bogatego piśmiennictwa? A może je wyraźnie lekceważy? A co w takim razie z obowiązkiem znajomości pełnego stanu badań na etapie przygotowania nowej książki? Nawet jeśli poprzednie badania są niepełne, zdaniem autora, nie należy pomijać ich milczeniem. To wielkie uchybienie warsztatu badawczego.

⁶ J. Półciwiatek, *Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Rzeszowskiem (1944–1956). Stan badań, przegląd struktur organizacyjnych, postulaty badawcze* [w:] *Księga pamiątkowa prof. Włodzimierza Bonusiaka*, red. W. Wierzbieniec, Rzeszów 2005.

⁷ E. Bachta, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje niepodległościowe w województwie rzeszowskim w latach 1944–1956*, Przemyśl 1997.

Jeśli nie można mieć pretensji do autora za główny dział publikacji, za „Dokumenty”, choć to w istocie tylko wybór, co zaznaczono w tytule książki (ale i w komentarzu do nich, s. 38), to można je mieć za długi tekst wprowadzający do owych „Dokumentów”, w którym znalazło się tak wiele niebezpiecznych naukowo i społecznie komentarzy i ocen, że nie można przejść obok nich obojętnie. Oto w zestawie dokumentów, które ze zrozumiałych względów są tylko wyborem, zamieszczono tylko te, które znajdują się w zasobie IPN. Autor nie poczynił niezbędnych rozważań teoretycznych o źródłach innego pochodzenia, a dotyczących tematu organizacji młodzieżowych, nawet bez publikowania kilku z nich, bo objętość książki była ograniczona. A tej informacji o innych źródłach oczekuje czytelnik, ale też i przyszły badacz. A były – nie wdając się tu w głębszą analizę – między innymi wspomnienia członków byłych organizacji młodzieżowych, materiały ze szkół, w których tworzyły się organizacje, dokumenty z archiwów kościelnych, ówczesna prasa reżimowa komentująca szczególnie często przebieg procesów sądowych, materiały komisji międzypartyjnej województwa rzeszowskiego z czasów powojennych. To zresztą nie wszystko. Wiele nowych materiałów zawierają toczone w ostatnich latach procesy sądowe przeciwko byłym oficerom śledczym UBP, którzy dopuścili się znęcania fizycznego i moralnego nad aresztowanymi członkami organizacji (np. rozpoznanie prokuratorskie i proces sądowy z lat 2000–2005 przeciwko oficerom śledczym z 1953 r. w związku z aresztowaniem trzech uczniów z klasy maturalnej Państwowego Liceum Pedagogicznego w Rzeszowie; są to akta Sądu Rejonowego w Rzeszowie, Wydział II Karny, sygnatura akt: II K 1082/03/). Takich procesów było więcej, np. w Sądzie Rejonowym w Nisku w związku z organizacją „Orleża”.

O tych różnorodnych rodzajach źródeł (dokumentów) wiążących się z organizacjami młodzieżowymi autor omawianej książki powinien poczynić przynajmniej ogólne uwagi dla dobra przyszłych badań. To pierwsze tak ważne wydawnictwo źródłowe przygotowane przez Wójcika zobowiązuje do gruntownego przemyślenia „Wstępu” oraz „Analizy działalności organizacji” – skoro tej części przygotował do zestawu niezwykle ważnych dokumentów autor poświęcił aż 184 strony tekstu, czyli prawie 1/3 objętości książki. Brak ograniczenia objętością książki dawał możliwość do wyraźnego postawienia sobie celu badawczego, a potem jego konsekwentnej realizacji w całej złożoności metod i form dochodzenia do prawdy historycznej. To powinna być wzorcowa edycja źródeł z niezbędnym tekstem wprowadzającym. Były ku temu wszelkie warunki i autorytet instytucji firmującej książkę.

Autor publikacji książkowej nie wniknął głębiej w specyfikę działalności organizacji, w czasy bardzo złożone politycznie i społecznie, nie wniknął w atmosferę więziennej tragedii młodych konspiratorów. A świadczy o tym nawet niezwykle okrojona bibliografia zawarta w końcowej części pracy. Ulegał natomiast autor zbyt mocno „papierom ubeckim” w ocenach organizacji, nawet pojedynczych osób. W wyborze organizacji, które poddał analizie, przejął wcześniejszą typologię zastosowaną w stosunku do nich przez funkcjonariuszy UBP. To bardzo niepokoi i budzi złe przecucia na przyszłość, w odniesieniu do kolejnych badań, które przejmą kiedyś już zupełnie młodzi ludzie – urodzeni w późniejszych czasach, wolni od zmory bolszewizmu. Autor omawianej

książki, też młody wiekiem i niedoświadczony badawczo, nie jest znany z żadnej publikacji poświęconej organizacjom młodzieżowym, nie ustrzegł się już teraz przed pułapkami „przemijania czasu” w badaniach historycznych – czas, jaki upłynął od opisywanej rzeczywistości, w której historyk nie uczestniczył, sprawił, że jest on mniej wrażliwy na pewne niuanse, na atmosferę wydarzeń.

Nie można zgodzić się z autorem, który przy ustalaniu organizacji młodzieżowych (tj. ich definiowaniu) przyjął w pełni „stanowisko ubeckie”, pisząc, że „kryterium podstawowym, które zostało zastosowane w tym opracowaniu, jest taka ich klasyfikacja przez aparat bezpieczeństwa PRL” (s. 19). I dalej stwierdził, że „niniejsze opracowanie ogranicza się do organizacji młodzieżowych wykrytych przez aparat bezpieczeństwa, których działacze poddano represji” (s. 20).

To zbyt wąskie widzenie organizacji niepodległościowych. Tych niewykrytych było przecież wiele, zwłaszcza organizacji harcerskich. Autor mimochodem wspominał jedynie o dwóch – o Zespole Samokształceniowym „Filomaci” (1951–1953) w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Rzeszowie i organizacji „Ziemia i Ojczyzna” (1948–1949) w Liceum Ogólnokształcącym w Brzozowie. To zbyt ograniczone spojrzenie, skoro nawet w piśmiennictwie związanym z dziejami Związku Harcerstwa Polskiego z lat powojennych dostarcza się wielu przykładów świadczących o buncie młodzieży harcerskiej i konspiracyjnym organizowaniu się jej.

Autor ogranicza się do „własnej” koncepcji przejętej od UBP, bo to może i wygodnie w konstruowaniu książki, bo ma się pod ręką w IPN-ie materiały SB, a z nich można przepisywać. A w wyliczenie innych organizacji trzeba włożyć wiele trudu, by dotrzeć choćby do literatury historycznej, innych też dokumentów niebędących w archiwach IPN. Niestety, tylko taki wniosek wypływa ze zrealizowanej przez autora koncepcji przejętej od UBP.

Trudno już zbyt mocno dziwić się dalszym sformułowaniom autora, będącego pod przemożnym wpływem „materiałów ubowskich”. Wprawdzie w sprawie wiarygodności zapisów wytworzonych przez aparat represji autor zakłada, że ich wykorzystanie nie może być rozumiane jako jedyne źródło wiedzy o organizacjach (s. 37), ale w „Analizie działalności organizacji” bardzo rzadko przywołuje choćby materiały archiwalne organizacji przejęte przez UBP, a już zupełnie nie odwołuje się do źródeł innego pochodzenia. Autor pisze wprawdzie, że zgromadzone w książce dokumenty należy traktować jako jedno ze źródeł umożliwiających poznanie prawdy historycznej” (s. 38), ale nic o tych innych źródłach nie wspomina i sam się na te inne źródła w „Analizie działalności organizacji” nie powołuje. Czy to tylko niedopowiedzenie autora, czy też rezultat przyjętej metody pracy, bez potrzeby „przepracowania się”?

Czy z tym ostatnim spostrzeżeniem wiązać należy też wypisywanie przez autora wprost antypolskich sformułowań godzących w integralność obszaru Rzeczypospolitej? Autor pisze: „Lesław Popowicz ps. »Lis«, »Prądyński«, ur. 16 I 1930 r. w Brodach (ZSRR)” (s. 91). Czyżby autor nie wiedział, że miasto powiatowe Brody w 1930 r. leżało na obszarze Rzeczypospolitej, w województwie tarnopolskim? I kolejny taki przykład (s. 45), choć nie ostatni: „Czesław Dąbrowski ps. »Biały«, ur. 16 VIII 1925 r. w Sielcu (ZSRR)”. Sielec to miasteczko w powiecie Pruzana, w województwie poleskim II Rzeczypospolitej.

Przeprowadzona przez autora „Analiza działalności organizacji” jedynie na podstawie materiałów zgromadzonych w IPN i dokonane na ich podstawie oceny organizacji, a nierzadko pojedynczych ludzi z tych organizacji, budzą wielki niepokój. Weźmy tu przykładowo organizację „Armia Kresów” (1948–1949) z powiatu Dębica. Przeceniając znaczenie protokołu ze śledztwa, spisano przez oficera śledczego UBP na podstawie przesłuchania Adama Kantora, ps. „Młot”, komendanta głównego organizacji, Wójcik zamieścił w omawianej książce – bez słowa własnej oceny i komentarza – niesamowite informacje o planowanej przez Kantora produkcji bomby wodorowej w warunkach domowych. Dalej Wójcik pisze, powtarzając ocenę funkcjonariusza UB, że Kantor w zupełnie fantastyczny sposób uzasadniał podjęcie decyzji o pracy konspiracyjnej (s. 71). Pytam tu wprost autora książki, dlaczego nie chce on zrozumieć, że protokoły śledcze pełne są niewiarygodnych zapisów? Często przecież podczas przesłuchań opowiadaliśmy – zwykle w zależności od poziomu intelektualnego oficera śledczego – istne bajki i wierutne bzdury. A teraz historyk Wójcik przepisuje to bez komentarza, bez analizy. Chyba tylko po to, by ośmieszyć skazanego potem na 7 lat więzienia ofiarnego konspiratora? I to ośmieszyć w publikacji, w której taka ocena się utrwali. Ta decyzja Wójcika jest nie tylko nierozważna – ona jest wprost karygodna.

Podobnie też, zawierając w pełni protokołom ze śledztwa, bezkrytycznie snuje on opowieści o niezwykłej działalności wojskowej i wielkich magazynach broni księdza Stanisława Skorodeckiego i założonej przez niego organizacji „Sigma – Wojsko Polskie” (październik 1950 – styczeń 1951 r.) w Ropczycach – księdza skazanego potem na 9 lat więzienia (s. 111–120). Czy materiałów śledczych autor nie mógł skonfrontować z napisaną przed wielu laty przez ks. Skorodeckiego książką *Jestem świadkiem*⁸ lub też z zapisem rozmowy Jacka Żakowskiego z ks. Skorodeckim, odbytej ok. 1984 r., a opublikowanej w obszernych fragmentach w „Gazecie Wyborczej”⁹ z 23–24 września 2000 r.? Wiadomo niemal powszechnie, że w czasie pobytu w więzieniu w latach 1953–1955 ks. Skorodecki był współwięźniem prymasa Polski ks. Stefana Wyszyńskiego w Stoczku Warmińskim i w Prudniku Śląskim (Wójcik pisze, że w Stoczku Klasztornym i Prudniku); zobowiązywało to piszącego do podania przynajmniej pobieżnej informacji z okresu więziennego a także choćby wspomnienia o jego kapłańskiej posłudze w Tarnowie, Lubaczowie i na Pomorzu, chociażby ze względu na wielką postać Prymasa Tysiąclecia. Bo skoro niemal każdemu oficerowi UBP pojawiającemu się w książce autor poświęcił dużo miejsca, podając pełny przebieg jego „pracy zawodowej” niemal do naszych dni, to mógł w odniesieniu do ks. Skorodeckiego i innych przywódców organizacji podać nieco informacji nawet po opuszczeniu przez nich więzień.

Niezmiernie ważny problem, który autor podniósł w omawianej książce, dotyczy współpracy agenturalnej niektórych członków organizacji młodzieżowych ze służbami specjalnymi PRL. Przypadki takie miały miejsce w różnych okresach funkcjonowania organizacji. Niektórzy zwerbowani zostali do współpracy jeszcze

⁸ S. Skorodecki, *Jestem świadkiem*, Szczecin 1999.

⁹ J. Żakowski, *Mroczne wnętrza: uwięziony Prymas prywatnie w oczach współwięźniów i swojej siostry*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24 IX 2000.

przed powstaniem organizacji lub przed aresztowaniami członków organizacji. Były też przypadki wejścia we współpracę w czasie śledztwa prowadzonego przez UBP lub też w czasie przebywania w więzieniu skazanego konspiratora. Ale miały też miejsce takie wydarzenia nawet w kilka lat po opuszczeniu więzienia.

Współpraca ze służbami bezpieczeństwa była oznaką przejścia zwerbowanego na pozycje wroga politycznego, była niewątpliwie zdradą ideałów organizacji młodzieżowej i jako taka jest oceniana jako hańbiąca politycznie i moralnie. Zwłaszcza bardzo surowo oceniana jest w środowisku byłych organizacji młodzieżowych. Kapusiami zawsze się brzydzono! A że takie przypadki nie były zbyt liczne, to dobrze, że Wójcik, na podstawie dokumentów, „wyciągnął je na światło dzienne”. O tej działalności agenturalnej milczeć nie można. Nie można milczeć chociażby ze względu na pozostałych członków organizacji, którzy nieraz zachowywali heroiczną postawę w najtrudniejszych nawet chwilach. Te informacje szokują, zwłaszcza gdy dotyczą osób z wieloletnimi wyrokami lub nawet niektórych liderów organizacji. Ale każdy indywidualny przypadek podjęcia współpracy miał odmienne uwarunkowania i okoliczności. Mimo że w odniesieniu do tej kwestii Wójcik pisał, że „ocena podjęcia współpracy nie może być pochopna bez dokładnej analizy każdego przypadku” (s. 38), to jednak nie przeprowadził on żadnej takiej analizy, choćby częściowej, nie skomentował nawet przypadków takiej współpracy przez określonych członków organizacji, o których z imienia i nazwiska informuje.

Wprawdzie to problem trudny do bezbłędnych ustaleń, ale przy najlepszej woli badawczej powinno rozpatrywać się każdy indywidualny przypadek na szerszym tle dziejów organizacji i losów każdego z pozyskanych przez UBP do współpracy. O tym bardzo rozważnym i odpowiedzialnym badaniu przez historyka przypadków współpracy agenturalnej obszernie informuje numer „Biuletynu IPN” z lipca 2009 r., w którym historycy Wojciech Frazik i Filip Musiał głęboko wniknęli w zjawisko współpracy i apelowali o prowadzenie badań z wielką rozważą¹⁰. Szkoda, że taka atmosfera badań nie towarzyszyła autorowi omawianej książki.

Szczególne są dwa przypadki. Jeden dotyczy „Demokratycznej Armii Krajowej”, drugi – „Orląt”. W stryżowskim DAK-u – jak podał Wójcik – dwa lata przed powstaniem organizacji (ta została założona 1 września 1949 r.) jako informator UBP zarejestrowany został Eugeniusz Szczepankiewicz (1 września 1947 r.), siedemnastoletni wówczas chłopiec, późniejszy współzałożyciel organizacji, skazany na 10 lat więzienia. W innym czasie (3 października 1949 r., już po powstaniu organizacji) i w innych warunkach zarejestrowano jako informatora UBP Tadeusza Nowaka, który potem został skazany wyrokiem sądowym na 7 lat więzienia. Z początkiem 2009 r. okoliczności rejestracji wyjaśnili w rzeszowskim oddziale IPN pozostali przy życiu członkowie kierownictwa DAK-u – na podstawie dokumentów zdeponowanych w IPN wykazano, że rejestracja Nowaka uzgodniona była z organizacją i Nowak został faktyczną „wtyką” organizacji w UBP. Oglądałem te dokumenty osobiście. Był zatem czas, by przed ukazaniem się książki dokonać korekty autorskiej. Wiedział o tych wyjaśnieniach Wójcik, bo w czasie

¹⁰ *Agentura nie jest celem. Z Wojciechem Frazikiem i Filipem Musiałem rozmawia Jan M. Ruman, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 7.*

promocji książki 5 października 2009 r. mówił o tym publicznie, jednak w książce pozostał niestety jednoznaczny zapis – bez żadnych wyjaśnień, bez komentarza autora – który już na zawsze pozostanie synonimem zdrady. Oto skutki niedostatków warsztatu naukowego autora książki.

Podobny przypadek dotyczy zastępcy komendanta organizacji rudnickich „Orląt” Lesława Popowicza, ps. „Lis”, skazanego wyrokiem sądowym na 12 lat więzienia. Został on zarejestrowany przez SB 16 września 1960 r. jako tajny współpracownik. To przypadek szczególny, który miał miejsce kilka lat po opuszczeniu przez niego więzienia, gdy Popowicz miał wielkie kłopoty w uzyskaniu zatrudnienia i zapewnieniu rodzinie niezbędnych środków materialnych. Utrzymywał się z prowadzenia (po zmarłym ojcu) maleńkiego kiosku z różnymi towarami, gdy młoda żona po urodzeniu trojga dzieci zapadła na nieuleczalną chorobę, która doprowadziła ją do śmierci. Ciągłe był inwigilowany przez SB i nachodzony przez jej funkcjonariuszy. I wreszcie go „dopadli”. Wszystko to można było wyjaśnić w trakcie pisania książki (był na to czas) i ów akt współpracy agenturalnej (którego nie da się już wymazać w dokumentach) skomentować przynajmniej stosownie do ówczesnych okoliczności. A teraz w wyniku „beztroski badawczej” Wójcika pozostanie plama na honorze nie tylko Popowicza, ale i organizacji „Orląt”, której imię – w rezultacie długoletnich zabiegów głównie Popowicza – nosi gimnazjum w Rudniku nad Sanem.

Promocja książki odbyła się w gronie członków byłych organizacji młodzieżowych, którzy przyjechali z różnych stron Polski na imienne zaproszenia wysłane z rzeszowskiego oddziału IPN. Adresy tych osób były zatem znane i autor wcześniej, w trakcie przygotowywania książki do druku, mógł spotkać się z najbardziej zainteresowanymi wyjaśnić wiele problemów, chociażby po to, aby uchronić się przed niedopowiedzeniami, przed niesłuszną i krzywdzącą oceną. Wymaga tego nie tylko warsztat historyka, ale też zwykła ludzka uczciwość. Niestety, do takiego spotkania nie doszło, a spotkanie z okazji promocji książki straciło zupełnie sens, nawet sens moralny. Gorzkie wypowiedzi wielu uczestników promocji kierowane pod adresem Wójcika – niezależnie od jego tłumaczeń i usprawiedliwień – wykazały bezmiar krzywdzących ocen zawartych w książce, których już nic nie zdoła wyjaśnić.

To tyle dobrych i złych słów o książce bardzo potrzebnej, a tak fatalnie przygotowanej do druku. Piszę o tym wszystkim z uczuciem głębokiego smutku. Ale pisać muszę, by przynajmniej przestrzec na przyszłość przed popełnieniem podobnych błędów warsztatowych przez młodych i niedoświadczonych historyków. Nie wolno o tym milczeć.

I na koniec rodzi się pytanie dotyczące skuteczności nadzoru merytorycznego i warsztatowego w przygotowywaniu omawianej książki. Gdzie była rada naukowa w instytucji firmującej książkę? Końcowe wewnętrzne recenzje do druku – to za mało, a dwoje recenzentów merytorycznych książki ze środowiska krakowskiego nie okazało się skutecznym.

Jerzy Półciwiartek

Józef Półcwiartek (ur. 1935) – w latach 50. został skazany za zorganizowanie antykomunistycznego Zespołu Samokształceniowego „Filomaci”. Historyk, profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zajmuje się dziejami gospodarczo-społecznymi Małopolski w czasach nowożytnych. Opublikował m.in. *Z badań nad rolą gospodarczo-społeczną plebanii na wsi pańszczyźnianej ziemi przemyskiej i sanockiej w XVI–XIX wieku*, Rzeszów 1974; *Podziały i zbliżenia między Kościołem łacińskim a grekokatolickim i Cerkwią prawosławną w strukturach parafialnych na ziemiach czerwonoruskich czasów nowożytnych*, Częstochowa 1995; *Ze studiów nad sławem rzeczonym i urządzeniami wodnymi na Sanie w czasach nowożytnych* (współautor), Rzeszów 2001. Jest również autorem artykułów dotyczących antykomunistycznych organizacji młodzieżowych.



Réné Rémond, *Francuska prawica dzisiaj*, wstęp i oprac. M. K. Ujazdowski, Warszawa 2008. Rozważania wokół książki

Dobrze się stało, że wydawnictwo „Iskry” wydało książkę francuskiego historyka René Rémonda, charakteryzującą stan prawicy w jego kraju¹¹. Polskie wydanie ukazało się w 2008 r. – trzy lata po francuskim oryginale¹². W ciągu tych trzech lat na francuskiej scenie politycznej zaszły ważne wydarzenia: zamknięcie ery Jacques’a Chiraca, dzięki zwycięstwu wyborczemu Nicolasa Sarkozy’ego w wyborach prezydenckich w 2007 r. i istotne zachwianie się pozycji Frontu Narodowego. Pomimo to książka Rémonda zachowuje aktualność. Przesądza o tym typ analizy prowadzonej przez francuskiego historyka, który skupia się na pokazaniu ideowo-politycznej panoramy prawic francuskich (liczba mnoga ma w tym wypadku pełne uzasadnienie), trwałych tendencji i czynników podlegających zmianie.

Rémond należy do grona najwybitniejszych francuskich historyków XX w. Urodzony w 1918 i zmarły w 2007 r., był autorem lub współautorem około czterdziestu książek, przede wszystkim dotyczących życia politycznego we Francji w XX w. i historii życia religijnego. Był nie tylko historykiem, ale także politologiem. Wykładał na najbardziej prestiżowych uczelniach. W 1998 r. został członkiem Akademii Francuskiej i zasiadał w fotelu François Fureta – innego, przedwcześnie zmarłego, wielkiego historyka. Rémond, powszechnie ceniony jako historyk za swój obiektywizm i szerokość horyzontów, był zarazem człowiekiem zaangażowanym w życie społeczne, nieskrywającym swych przekonań. Był katolikiem, który jako młody człowiek działał w latach trzydziestych w „Jeunesse étudiante chrétienne”. W okresie wojny był związany z Résistance. Należał do tej formacji francuskich katolików, która reprezentując wysoki poziom moralny i bez ostentacji dając świadectwo swej wierze,

¹¹ R. Rémond, *Francuska prawica dzisiaj*, wstęp i oprac. M.K. Ujazdowski, Warszawa 2008.

¹² R. Rémond, *Les Droites aujourd’hui*, Paris 2005.